

# Wełna-Adrianek, Mieczysława

---

## Lubelska karta w bibliografii Kajetana Morykoniego

---

Notatki Płockie 15/4-58, 38-41

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Lubelska karta w biografii Kajetana Morykoniego

Kajetan Morykoni (1774—1830), pedagog, literat, organizator bibliotek publicznych, nie jest postacią zapomnianą ani nieznaną. Interesowano się nim wiele, głównie jako twórcą założonego w r. 1820 Towarzystwa Naukowego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej<sup>1</sup>. Natomiast inne dziedziny jego działalności są mniej znane. Pewne wyobrażenie o całokształcie dokonań daje jedynie autobiografia<sup>2</sup>, napisana 20 sierpnia 1823 r. i opublikowana z okazji setnej rocznicy śmierci na łamach „Rocznika Towarzystwa Naukowego w Płocku”. Znana jest przesadna skromność tego ofiarnego działacza w prezentacji swych osiągnięć. Tym większa istnieje potrzeba obiektywnego i wyczerpującego przedstawienia jego zasług położonych na polu pedagogicznym, literackim jak i organizacyjno-naukowym. Są one niewątpliwie zarówno dla Płocka, gdzie spędził dziesięć ostatnich lat swego życia, jak i dla Lubelszczyzny. Na Ziemi Lubelskiej rozpoczął Morykoni w r. 1800 długoletni zawód nauczyciela, w którym — napisze później — „więcej znalazł szczęścia, niżeli się spodziewać mógł”, najpierw jako guwerner w domu Antoniego Porębskiego, byłego sędziego krasnystawskiego a następnie Karoliny Hulewiczowej, chorążyny łuckiej w Rybczewicach. Z niemałą dozą goryczki wspominać będzie te początki: „Kilka lat ucząc dzieci w jednym domu, pomiędzy Krasnystawem a Lublinem, ledwie sposób utrzymywania się zyskiwałem, ale przez ten czas poznałem mnie i lepszy byt przygotowano. Sprowadzony w dom bliższy Lublina, miałem tylko uczyć jednego syna i dwie siostry, wkrótce jednak cisnęli się do mnie sąsiedzi, oddając mi dzieci; ile okoliczności pozwalały musiałem naprzyjmować uczniów z przybraniem nauczyciela do pomocy w prowadzeniu tej zebranej szkółki”<sup>3</sup>.

W wolnych chwilach od zajęć dydaktycznych prowadził intensywną pracę samokształceniową, korzystając z okolicznych prywatnych księgozbiorów. Próbował także swych sił na polu literackim i naukowym. Dotąd nie rozwiązana jest zagadką, dlaczego Morykoni w tym czasie ukrywał swoje prawdziwe nazwisko, używając po babce nazwiska: Sarbiewski. Podpisywał się także „Sarbiewski z Morykonich”. Może w obawie przed represjami politycznymi pragnął zatrzeć za sobą ślad zmieniając nazwisko oraz miejsce zamieszkania. Warto o tym pamiętać, gdyż brak znajomości tego szczegółu prowadzi może do fałszywego mniemania, że są to dwie różne postaci<sup>4</sup>.

Propozycja posady w Liceum Wołyńskim w Krzemieńcu była zaszczytnym wyróżnieniem, gdyż znana jest wielka troska twórcy tego zakładu, Tadeusza Czackiego, przy kompletowaniu zespołu profesorskiego, któremu stawał bardzo wysokie wymagania wielorakiej natury, m. in. w zakresie zainteresowań i umiejętności pracy naukowej<sup>5</sup>. Choć Morykoni z propozycji nie skorzystał, przywiązywał do niej dużą wagę, skoro uznał za stosowne pisać o tym w autobiografii.

W parę lat później usilnie zapobiegał o stanowisko profesora w reaktywowanej Szkole Departamentowej Lubelskiej. Jej rektora, Andrzeja Smolikowskiego, poznał w czasie swych studiów w Szkole Przygłówniej Krakowskiej. Prośbę w tej sprawie oraz obszerny życiorys skierował na ręce Michała Dymidowicza, wizytatora zakładów naukowych w departamencie lubelskim. Jest o tym wzmianka w późniejszej autobiografii: „W lipcu 1810 r. złożyłem na ręce wizytującego Szkołę Lubelską, dawnego prof. mojego, Dymidowicza, opis życia, udowodniony świadectwy, co chlubną będą dla mnie pamiątką osób, z którymi część lat moich strawiłem. Ten opis znajdować się musi w aktach Izby Edukacyjnej”. Istotnie, w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>6</sup> znalazłam pierwszą wersję życiorysu oraz sześć opinii znanych wówczas lubelskich osobistości, Michała Zgliczyńskiego, Józefa Aleksandra Puchały, Joachima Owidzkiego, Antoniego Załęskiego oraz Macieja Jabłonowskiego, o kwalifikacjach pedagogicznych i naukowych Morykoniego. Ocalały dokument nie ma tak dużych walorów źródłowych i informacyjnych co późniejsza autobiografia choćby dlatego, że dotyczy znacznie mniejszego wycinka życia. Posiada on jednak dużą wartość dla poznania postawy ideologicznej i światopoglądu jej autora.

W Szkole Departamentowej Lubelskiej wykładał kilka przedmiotów, ale z największym zamiłowaniem język polski i historię literatury ojczystej. Dzięki swej dużej wiedzy, wybitnym zdolnościom naukowym i dydaktycznym szybko zyskał uznanie kierownictwa uczelni oraz grona nauczycielskiego. Już w listopadzie 1811 r. informował Smolikowski władze oświatowe: „Nauczyciele Szkół Lubelskich pilnie pełnią swoje obowiązki, między którymi celują prof. Ostrowski, Sarbiewski i Wiemuth”.

Dla szkoły tej zasłużył się Morykoni nie tylko przez sumienne wypełnianie swych pedagogicznych obowiązków. Sprawując funkcję bibliotekarza szkolnego, przyczynił się do powstania i rozwoju biblioteki szkolnej. Książki

ceńił ogromnie jako jedyne wtedy źródło wiedzy. Bibliofilem nie był. Nie zachował się żaden ślad, który wskazywałby, że posiadał własną bibliotekę. Zapewne była ona luksusem dla skromnej profesorskiej kieszeni. Intensywnie korzystał natomiast z bibliotek uniwersyteckich podczas pobytu swego na studiach w Krakowie i Lwowie oraz licznych księgozbiorów prywatnych w latach spędzonych na Lubelszczyźnie. Nie było to ani łatwe ani wygodne. Stąd rozumiała staje się wielka pasja Morykoniego organizowania publicznych bibliotek. Jego staraniem powstały biblioteki publiczne w Lublinie, Siedlcach i Płocku. Pierwsza tego rodzaju księżnica w Lublinie, znana pod nazwą Instytutu Bibliopolicznego, założona 17 maja 1811 r.<sup>7</sup>, ściśle związana jest z osobą Kajetana Morykoniego, pioniera lubelskiego bibliotekarstwa publicznego. Był bowiem nie tylko inicjatorem tej sprawy, ale i jednym ze współorganizatorów.

Podczas wojny 1813 r. księgozbiór Instytutu Bibliopolicznego złożono do gmachu szkolnego na przechowanie. Wówczas szkoła rozpoczęła starania o zatrzymanie go na stałe. Morykoni był gorącym agitatorzem tej idei, akcentując charakter publiczny biblioteki szkolnej, na co zezwalało ówczesne ustawodawstwo szkolne. Jego liczne apele i zabiegi spowodowały, że w niedługim czasie uczelnia zyskała większość udziałów złożonych przez członków Towarzystwa Instytutu Bibliopolicznego. Dało to podstawę do scalania obu księgozbiorów i założenia wspólnego ich inwentarza. Pracę tę wykonał już następca Morykoniego na stanowisku bibliotekarza szkolnego, prof. Jan Kanty Krzyżanowski. Dzięki temu, że tak poważna ilościowo i jakościowo partia książek wcielona została do biblioteki szkolnej, ta wysunęła się na czoło wszystkich podobnych, istniejących przy szkołach wojewódzkich.

Bogata indywidualność Morykoniego, rozległa wiedza i praktyka pedagogiczna nie pozostały bez wpływu na publikacje szkolne, zwane w języku urzędowym programami, które w latach 1811—1815 redagował z dużą znajomością zagadnienia. Choć zasadniczym celem tych wydawnictw była informacja o programie publicznego popisu uczniów w ramach uroczystości zakończenia roku szkolnego, dla Morykoniego była to także znakomita okazja zapoznania społeczeństwa z dziejami zakładu, programem nauczania, problemami ówczesnej pedagogiki. Na łamach tych skromnych, dziś o kapitalnym znaczeniu źródłowym publikacji propagował Morykoni chlubne tradycje postępowego ruchu oświatowego, a zwłaszcza idee Komisji Edukacji Narodowej, którymi się entuzjasmował. Jest wiele dowodów, że ideałom tym pozostał wierny do końca życia, mimo, że zachowanie postępowej ideologii stawało się z biegiem lat coraz trudniejsze wobec radykalnej zmiany oficjalnej polityki oświatowej. M. in. w programie lubelskiej szkoły pisał: „Chcąc wyliznać dzieła Najwyższej Edukacyjnej Magistratury, przede wszystkim wspom-

Wielkomy Wielkolebny Dobroczynny

Poleca tu drugą część swego wyjątku co się na  
miejscu i w innych częściach wyjątku. Drugi  
skład ten jest częściowy i nie jest to  
prawy byłym wyjątkiem by nagrodzić  
się i także nadmienić przysięgę Magistratury  
Komisji Edukacyjnej co do sposobu wyjątku  
nie nadaje i odczytuje programy i materiały  
wielki i także przysięgę przysięgłą przysięg  
stych naszych pracowników i musi być w swoim  
poprawionych dziełach w Europie Edukacji  
prawa.

Koch 1792. załóżono krajem zjednoczył był powst  
krajem pracowników wyjątków i także  
i także odczytuje programy i materiały  
wielki i także przysięgę przysięgłą przysięg  
stych naszych pracowników i musi być w swoim  
poprawionych dziełach w Europie Edukacji  
prawa.

Wielkolebny Wielkolebny Dobroczynny  
Poleca tu drugą część swego wyjątku co się na  
miejscu i w innych częściach wyjątku. Drugi  
skład ten jest częściowy i nie jest to  
prawy byłym wyjątkiem by nagrodzić  
się i także nadmienić przysięgę Magistratury  
Komisji Edukacyjnej co do sposobu wyjątku  
nie nadaje i odczytuje programy i materiały  
wielki i także przysięgę przysięgłą przysięg  
stych naszych pracowników i musi być w swoim  
poprawionych dziełach w Europie Edukacji  
prawa.

Wielkolebny Wielkolebny Dobroczynny  
Poleca tu drugą część swego wyjątku co się na  
miejscu i w innych częściach wyjątku. Drugi  
skład ten jest częściowy i nie jest to  
prawy byłym wyjątkiem by nagrodzić  
się i także nadmienić przysięgę Magistratury  
Komisji Edukacyjnej co do sposobu wyjątku  
nie nadaje i odczytuje programy i materiały  
wielki i także przysięgę przysięgłą przysięg  
stych naszych pracowników i musi być w swoim  
poprawionych dziełach w Europie Edukacji  
prawa.

ca 1810.

Początkowy fragment autobiografii Morykoniego z 1818

nieć wypada główny zamiar upowszechniania światła. Gdyby dobroczynnym przedsięwzięciom okoliczności sprzyjały już by u nas rolnik na zagonie, rzemieślnik przy swoim warsztacie, publiczny urzędnik albo sługa prywatny, każdy obywatel ubogi czy zamożny, stosownie do przeznaczenia i stanu miał sposobność nabierać tyle światła, co jego potrzeby albo obowiązek wyciągają”<sup>8</sup>.

Pedagogika nie stanowiła wyłącznej domeny działalności Morykoniego. Był sekretarzem Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności<sup>9</sup> a w łożu wolnomularskiej „Wolność Odzyskana” pełnił funkcję mówcy<sup>10</sup>. Umiał się zapewne pięknie i ze swadą wypowiedzieć. Jeszcze dziś przeczytać można na łamach „Gazety Warszawskiej” opis uroczystości, jakie odbyły się w Lublinie, z okazji zawiązania w czerwcu 1812 r. Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, podczas których w imieniu młodzieży szkolnej przemawiał Kajetan Morykoni „z uczuciem godnym dnia tego”<sup>11</sup>. W późniejszym okresie okazje do wystąpienia dawała sprawowana funkcja rektora Szkoły Wojewódzkiej w Płocku. Skwapliwie z nich korzystał, o czym sądzić można na podstawie zachowanych w rękopisie przemówień przygotowy-

wanych na kolejne inauguracje roku szkolnego i inne uroczystości szkolne. Przemówienia te stanowiły dla Morykoniego jedyną wówczas trybunę przekazywania swych poglądów oraz manifestowania postawy ideowej.

W biografii tego człowieka zwraca uwagę literacka i naukowa pasja. Nie tań tego, jak wielką jego ambicją było zostać pisarzem. Trudne warunki materialne, konieczność zarabiania na życie pracą nauczycielską, niemożliwość całkowite poświęcenie się pracy twórczej. Przebywając przez dłuższy czas na prowincji zdala od dużych ośrodków intelektualnych, pozbawiony był całkowicie możliwości wydawniczych oraz kontaktów naukowych i literackich, istotnych w pracy pisarza. Nadmierna skromność i krytyczny stosunek do siebie, do własnej twórczości stały na przeszkodzie szerszej działalności literackiej i naukowej. Zdając sobie sprawę z braków wykształcenia literackiego i niedostatecznego opanowania rzemiosła, nie śpieszył się z opublikowaniem swych utworów. Nie tracił jednak nadziei, że doprowadzi w końcu do publikacji cenniejszych prac: „Jeżeli mi siły i czas dozwolą z wielu tomików ukrytych robót moich może się wybierze, który warty przyjęcia od publiczności”<sup>12</sup>.

W Lublinie Morykoni miał nieco lepsze warunki pracy naukowej i literackiej. Zetknął się tu bowiem z takimi indywidualnościami jak Klemens Urmowski, Kazimierz Puchała, Kazimierz Nahajewicz, ludźmi o podobnych co on aspiracjach. Mistrzami jego pióra byli: Franciszek Karpiński, Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz i Alojzy Feliński. Znaczny wpływ na jego twórczość wywarł francuski poeta i tłumacz Jakub Delille. Prawie wszystkie utwory tego pisarza, Morykoni przełożył na język polski. Według opinii współczesnych przekłady te odznaczały się wysokim poziomem. Szczególnie udany był przekład poematu „O imaginacji” nie gorszy od przekładu innego polskiego tłumacza dzieł Delille’a, Tadeusza Matuszewica, ministra skarbu Księżstwa Warszawskiego, publicysty, krytyka teatralnego.

Debiut literacki Morykoniego miał miejsce w r. 1815. Wiersz jego pt. „Duma nad kołyską córki”, oraz tłumaczenie utworu niemieckiego poety, Salomona Gessnera, „Myśli dworaka osiadającego na wsi”, zamieścił anonimowo Klemens Urmowski w „Almanachu Lubelskim na rok 1815”. Ze są to prace Morykoniego wnioskować można ze słów przedmówcy:

„Dwie poezje, które po pismach Sygierta są umieszczone, przydatkiem są męża uczonego z powołania, zaszczytnego w Szkole Departamentowej Lubelskiej, profesora, którego zaśluga literackie jedynie skromność mu właściwa ukryć się stara”<sup>13</sup>.

W następnym roku znowu skorzystał z okazji wydrukowania swej pracy. W „Dostrzegaczu Ekonomicznym i Politycznym Lubelskim” zamieścił długą, publikowaną w trzech odcinkach „Dumę nad brzegiem Giełczwi...”<sup>14</sup>, tym razem podpisał utwór kryptonimem „K. M... i”. Dedykował go Ignacemu Miączyńskiego, znanemu wówczas publicyście, piszącemu na tematy gospodarcze.

Wobec nie zachowania się innych jego prac literackich ani w druku, ani w postaci rękopiśmiennej trudno określić jaką przedstawiały one wartość, czym się odznaczały i charakteryzowały i czy twórczość Morykoniego była owocem prawdziwego i rzetelnego talentu.

W dniu 17 sierpnia 1817 r. otrzymał nominację na członka Komisji Województwa Podlaskiego i wyjechał do Siedlec, gdzie m. in. zajął się organizowaniem biblioteki publicznej<sup>15</sup>. W związku z jego odejściem napisano w sprawozdaniu Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej: „Z końcem zeszłego roku szkolnego profesor literatury ojczystej, Morykoni, położysz w zgromadzeniu naszym przez kilka lat nieposłednie zaśluga na komisarza wojewódzkiego oświecenia do Województwa Podlaskiego przeznaczenie otrzymał”<sup>16</sup>. Na stanowisku tym nie zabawił długo, wkrótce mianowany rektorem Szkoły Wojewódzkiej w Płocku. Z okazji tej ostatniej nominacji, Andrzej Smolikowski pisał do niego w dniu 29 I 1819 r., gratulując mu uzyskanego awansu: „Winszuję WPanu Dobrodziejowi otrzymanego urzędu rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej i ciesząc się, że pierwsze podanie mu ręki mojej w zawodzie nauczycielskim tak było szczęśliwe. Wyprzedziłeś bowiem wielu ledwie nie we wszystkich względach”<sup>17</sup>.

Morykoni łączności z Lublinem nie zerwał. Prowadził korespondencję, wymieniał programy i inne materiały. Lublin, miejsce swego kilkuletniego pobytu, otaczał w pamięci sentymentem. Doświadczenia stąd wyniesione spżytkowywał w Płocku, gdzie szeroko rozwinął swoje organizatorskie umiejętności, wykorzystując w pełni swój wrodzony zapał do pracy publicznej.

#### P R Z Y P I S Y

- 1 Nową obszerną informację na temat płockiej instytucji naukowej przynosi książka Waldemara Rolbieckiego: *Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej (1820—1830)*. Wrocław 1969 ss. 305.
- 2 Opis życia Kajetana Morykoniego, Rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej (Autobiografia). *Rocznik Towarzystwa Naukowego w Płocku*. T. 2 Płock 1931 s. 163—170.

3 Tamże, s. 167.

4 AGAD, Warszawa, Zbiór Rękopisów z Biblioteki Przeddzieckich. W bogatej kolekcji listów Klemensa Urmowskiego zgromadzono osobno listy Morykoniego, osobno Sarbiewskiego.

5 M. D a n i e l e w i c z o w a: *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego*. Warszawa 1937 ss. 101.

- 6 Archiwum U. J. Akta Senatu. S. I 529 Kajetan Sarbiewski do Michała Dymidowicza, 19 VII 1810 z Lublina oraz 6 opinii o kwalifikacjach naukowych Sarbiewskiego, wydanych przez M. Jabłonowskiego, J. Owidzkiego, A. Załęskiego, J. A. Puchalę, M. Zgliczyńskiego. Odbitka kserograficzna rękopisów w Oddziale Prac Naukowych i Dydaktycznych Biblioteki UMCS w Lublinie.
- 7 M. Wełna-Adriańek: Instytut Bibliopoliczny — pierwsza biblioteka publiczna Lublina (1811—1813). — Roczn. bibliot. R. 12: 1968 s. 199—221.
- 8 Na publiczny popis uczniów Szkół Departamentowych Lubelskich... Lublin 1813.
- 9 Wezwania, ustawy i raporta Towarzystwa Dobroczynności w Departamencie Lubelskim. Lublin 1815.
- 10 St. Małachowski-Łempicki: Wolnomularstwo w Lubelszczyźnie 1811—1822. Lublin 1933.
- 11 Gazeta Warszawska 1812 s. 1037.
- 12 Archiwum U. J. Akta Senatu. S I 529 K. Sarbiewski do M. Dymidowicza 19 VII 1810 z Lublina.
- 13 Almanach Lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczystej. W Lublinie s. 105—115.
- 14 Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny Lubelski. Lublin 1816 nr 39 s. 464—467, nr 40 s. 476—479 i dodatek do nr XLI s. 487—491.
- 15 K. Lipska: Biblioteka Miejska w Siedlcach 1919—1933. Siedlce 1934 s. 1.
- 16 Na popis publiczny uczniów Szkół Wojewódzkich Lubelskich. W Lublinie 1817 s. 2—3.
- 17 WAP Lublin GWL 56 A. Smolikowski do K. Morykoniego 29 I 1819 z Lublina.

ZBIGNIEW KWIECIŃSKI

## Z badań nad poziomem szkoły wiejskiej w rejonie płockim

Artykuł ten zawiera wstępne informacje i niektóre wyniki z badań nad istotą, tempem i czynnikami sprawczymi zmian w poziomie funkcjonowania szkoły podstawowej na wsi w rejonie uprzemysławianym (na przykładzie rejonu płockiego). Studia te prowadzone są w ramach badań kompleksowych Zakładu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN w zespole II (badań instytucji oświaty i kultury), kierowanym przez dra M. Kozakiewicza.

### SZKOŁA WIEJSKA JAKO PROBLEM SPOŁECZNY

Jednym z koniecznych warunków realizacji podstawowych zadań szeroko rozumianego wychowania jest znajomość związków zachodzących pomiędzy środowiskiem społecznym i wychowaniem. Środowisko społeczne jest z jednej strony, ważnym czynnikiem decydującym o tempie i charakterze rozwoju jednostki, z drugiej zaś decyduje także o poziomie i jakości działania instytucji i organizacji oświatowych i wychowawczych. W Polsce współczesnej istnieje jeszcze poważne zróżnicowanie środowisk społecznych pod względem ich struktury ekonomicznej, społecznej, zawodowej, pod względem ich specyficznej przeszłości i dziedzictwa, pod względem perspektyw i tempa rozwoju. Niewystarczające uwzględnienie tego zróżnicowania w badaniach i działaniach reformatorskich, utrudnia organizowanie systemu oświaty i wychowania w pełni jednolitego, wyposażającego dzieci i młodzież jednakowo bogato, wszechstronnie i wyrównującego ich „start życiowy”.

Silne tempo przemian społecznych i cywilizacyjnych oraz konieczność systematycznego reformowania systemu świadomego i planowego wychowania szczególnie ważnym czyni zadanie

rzetelnego poznawania społecznych i środowiskowych uwarunkowań pracy szkoły zwłaszcza w ustroju socjalistycznym. Do podstawowych zasad naszego ustroju szkolnego należą bowiem zasady jednolitości i demokracji systemu oświatowego. Pierwsza z nich wymaga oparcia całego systemu szkolnego na takich podstawach organizacyjnych, aby wszystkie szkoły danego szczebla pracowały na jednakowo wysokim poziomie realizacji jednolitych programów, aby szkoły wszystkich typów były drożne, to znaczy, by zapewniały przejście do szkół średnich i wyższych szczebli. Druga zasada żąda stworzenia równych szans wszystkim dzieciom, bez względu na pozycję społeczną, zawód, warunki materialne i kulturowe, miejsce zamieszkania ich rodziców, żąda równości w dostępie do kształcenia na szczeblach ponadpodstawowych.

Dość dobrze wiemy, na ile te zasady są realizowane. Powszechnie znane i nie zaprzeczane są bardzo poważne osiągnięcia polskiej szkoły powojennej w tym zakresie. Mniej natomiast wiemy o tym, czego jeszcze nie osiągnęliśmy i dlaczego. A odpowiedź na to ostatnie pytanie jest niezbędna dla maksymalnej realizacji wskazanych zasad. Na brak w Polsce systematycznej diagnostyki i krytyki naukowej przyjętych do realizacji zasad funkcjonowania instytucji oświatowych wskazywano w ostatnich latach kilkakrotnie. W odpowiedzi Wydziału Nauk Społecznych PAN na ankietę UNESCO z 1967 r. „wśród problemów badawczych szczególnie ważnych dla organizacji współczesnego życia społecznego, a nie podejmowanych” wymieniono między innymi: „badania nad skutecznością funkcjonowania instytucji i przedsięwzięć społecznych”<sup>1</sup>. Na pilną potrzebę podjęcia badań nad funkcjonowaniem instytucji oświatowych